

Czy istnieje motyw, który będzie w stanie połączyć trzy postaci: Toma Ripleya (znanego z ekranizacji powieści Patricii Highsmith, w której w rolę dandysa i mordercy wcielił się Matt Damon), Oscara Wilde’a i Jezusa Chrystusa? Owszem, przekonuje Adriana Prodeus na łamach „Twórczości”, a motywem tym jest prowadzenie życia jako dzieła sztuki. Wilde’a fascynowała postać Chrystusa, on sam – człowiek niewątpliwego talentu, dobrej woli – doznaje „poniżenia i upokorzenia”. Ripley jest odbiciem Wilde’a, z życia czyni teatr: zabija, a potem wciela się w ofiarę. W końcu, pisal Wilde, zdradzają się ludzie, którzy są w stanie zająć miejsce sztuki, a wypełniając jej zadania, sami z czasem stają się dziełem sztuki. Rozwinięciem tekstu Prodeus jest szkic na temat Erwina Axera. „Takich ludzi już nie ma”, szeptano w trakcie pogrzebu Axera na Powązkach. Naturalnie, Axer tak samo jak Ripley wierzył w moc sztuki, Elżbieta Baniewicz pisze zresztą, że widzowie często ulegali złudzeniu, iż obcuje w teatrze z rzeczywistością prawdziwszą niż samo życie, choć nigdy nie było to kopiowanie komponentów rzeczywistości wziętych z ulicy czy pospolitości. Ripley zatracą się w dziele, którym jest. Co bowiem jest bliżej rzeczywistości: osoba, którą udaje, czy osoba, którą jest naprawdę? Aby istnieć Ripley potrzebuje widowni, która uwierzy w odgrywaną sztukę – w niego. Axer w centrum zawsze widział autora i aktora, nie potrzebuje widowni ani nie interesowało go reżyserowanie „pod tezę”, choćby teza była aktualna i uchodziła za słuszną. Aktualny z pewnością jest komentarz, jaki Leszek Bugajski czyni na marginesie *Pięćdziesięciu twarzy Greya* E. L. James, powieści, którą przed wydaniem okrzyknięto jako bestseller. Powieści zarzuca się, że jest pornograficzną grafomanią. Grafomanią – pisze – owszem, choć nie gorszą ani lepszą od grafomanii, którą z przejściem recenzuje się w prasie. Książka opowiada o kobiecie, którą satysfakcjonuje „uprzedmiotowianie”, zadawanie jej bólu. Mimo to miliony kobiet na świecie tę książkę kupują i czytają – czy zatem nie trafia w ich oczekiwania lub marzenia? Bugajski stara się przekonać, że fakt, iż nazywa się powieść James pornografią, udowadnia uleganie środowiskom feministycznym. Ich hasła i parcie do władzy są bowiem oderwane od mas, w imieniu których rzekomo występują. I na koniec poezja Janusza Drzewuckiego. Bohaterami jego wierszy są zmarli – Jerzy Ficowski, Ziemowit Feddecki, Marian Grześczak, Henryk Bereza, a szczególnie ciekawa na ich tle jest pani Olimpia, mająca naprawdę na imię Adela, pracująca po wojnie w Czytelniku: „Znaliśmy ją długo, niektórzy z nas nawet/ bardzo długo, ale dopiero gdy zmarła/ zorientowaliśmy się, że wiemy o niej/ tak mało”. Cenili ją wszyscy – malował ją Jan Młodożeniec, witał się z nią Tadeusz Konwicki, Leopold Tyrmand sportretował ją z *Złym* jako Olimpię Szuwar. „Tych, których/ lubiła, obdarowywała od czasu do czasu/ chlebem wypiekany przez siebie” według rodzinnej receptury.

*Adrian Sinkowski*